



Polski „Szon Patrol” jako towar eksportowy? Komentarz do wydarzeń z Brandenburgii z 13 marca 2026 r.

Tytus Jaskułowski
Analityk The Opportunity

19.03.2026

Szeroko rozumiane, choć incydentalne, działania związane z oddolnym przełamywaniem monopolu państwa na kontrolowanie porządku publicznego nie były w Niemczech niczym nowym. Cele przyświecające różnym grupom społecznym dokonującym tegoż nie zawsze miały jednak wiele wspólnego z zasadami państwa prawa. Należy oczekiwać w 2026 r. coraz większej liczby podobnych obywatelskich prób wejścia w państwowy sektor ochrony. Temat ten zdeterminuje także kampanię wyborczą w tegorocznych wyborach landowych w RFN.

Formalnie rzecz biorąc, tworzenie „patroli obywatelskich” nie jest w RFN zabronione. Ten fakt nie oznacza, jednakże, stosownie do opinii prawnych, przypisania takowym uprawnień policyjnych. Znana w Polsce instytucja „zatrzymania obywatelskiego” realizowana przez odnośne grupy ograniczona jest ponadto wyłącznie do momentu, w którym stwierdzono bezpośredni fakt popełnienia przestępstwa.

Osobnym zagadnieniem pozostaje proweniencja polityczna, względnie rzeczywiste motywy członków patroli. W części przypadków stanowiły one próbę rozwoju własnej aktywności politycznej przez reprezentantów skrajnej prawicy, ale nie tylko.

W 2014 r. w Wuppertalu doszło, tytułem przykładu, do pojawiania się w mieście islamskich patroli „kontroli obyczajowej”. Ich członkowie rozdawali ulotki, względnie namawiali do stosowania się do pożądaných przez siebie zachowań obyczajowych w rodzaju niespożywania alkoholu, unikania głośnej muzyki, etc. W niemieckich grupach ekstremistycznych uznanie wywoływały zarazem polskie grupy kontrolujące granicę z RFN.

Omawiany niniejszym i nagłośniony przez środki masowego przekazu przypadek dotyczy miejscowości Hennigsdorf. Formalnie położona w Brandenburgii, pozostaje komunikacyjnie zintegrowana

z całością metropolii Berlina. W całym landzie generowanie tzw. „partnerstwa dla bezpieczeństwa”, tj. patroli obywatelskich zajmujących się prewencją oraz informowaniem policji o stwierdzonych zagrożeniach, jest, jak już wspomniano, legalne. W Hennigsdorf radni miejscy podjęli zatem decyzję o zgodzie na powyższe. Została ona jednakże nagłośniona dlatego, iż poparła ją miejscowa frakcja AfD oraz CDU. Przeciwno decyzji zaczęto organizować demonstracje. Miejscowa policja zgłosiła brak potrzeby istnienia patroli społecznych. Co więcej zaś, zasygnalizowano obawy, iż będą one tworzone przez sympatyków skrajnej prawicy.

Głosowanie w Hennigsdorf stało się kolejnym elementem walki politycznej w Niemczech. Jej celem będzie uzyskanie kapitału poparcia wyborczego na bazie coraz większego niezadowolenia mieszkańców w związku z pogarszającym się stanem bezpieczeństwa, szczególnie w mniejszych miastach.

Statystycznie rzecz biorąc liczba przestępstw w RFN spada. Dane liczbowe nie wpływają jednak na subiektywne odczucia elektoratu – w przeciwieństwie do nagłaśnianych w mediach przypadków z lutego 2026 r. w rodzaju zabójstwa konduktora, który chciał w pociągu regionalnym zatrzymać pasażera nieposiadającego biletu. 7 marca br. związki zawodowe kolejarzy opublikowały w związku z tym przypadkiem wyniki ankiety. Co trzeci





pracownik chce odejść z powodu coraz większego zagrożenia agresją w pociągach.

Policja federalna odnotowała w 2025 r. prawie 6 tys. przypadków przestępstw z użyciem przemocy na kolei. Ich ściganie utrudnia brak personelu oraz koszty. Jedynie prywatne firmy transportowe są w stanie finansować permanentną obecność ochroniarzy w wagonach. Dworce kolejowe w małych miejscowościach, np. w omawianym Hennigsdorf, stają się ponadto coraz częściej miejscem popełniania przestępstw i spotkań dużych grup osób o podwyższonej gotowości do stosowania przemocy.

Znamiennym przykładem nierównowagi w stosowaniu standardów ochrony na niemieckiej prowincji pozostaje położony w Brandenburgii np. Frankfurt nad Odrą. Kilka set metrów od przejścia granicznego z Polską, ściśle kontrolowanego przez służby obu państw, znajduje się plac przed centrum handlowym, na którym regularnie dochodzi do wybryków chuligańskich. Generować to będzie zatem, i to nie tylko tam, coraz więcej oddolnych inicjatyw obywatelskich, niezależnie od szlachetnych idei demonstrantów z Hennigsdorf obawiających się dominacji na miejscu skrajnej prawicy, prowadzenia linczów na cudzoziemcach, faktycznej segregacji rasowej, etc.

Pamiętając jednak o tym, iż nie statystyka, a subiektywne odczucia wpływają na decyzje wyborcze, wszystkie nagłaśniane i opisane wcześniej przypadki są korzystne dla AfD, najsilniejszej właśnie poza dużymi metropoliami. Wskazuje ona konsekwentnie na deficyty w działaniach państwa. Utrudniały one prowadzone rozmowy koalicyjne w Brandenburgii pomiędzy CDU a SPD. Zmuszały zarazem tą pierwszą do zaostrzenia polityki bezpieczeństwa w sytuacji regularnych wyborów landowych w 2026 r., zaplanowanych także w niedalekim Berlinie. Generowały zarazem pytania o pochodzenie środków na finansowanie sił porządkowych w sytuacji np. gwałtownego wzrostu cen paliw. Wszystko to wpływa na wzrost poparcia dla AfD w wyborach, tak samo jak wskazania badań socjologicznych

z przełomu 2025/2026. Jedynie połowa niemieckich respondentów uznała w nich, iż czuje się bezpiecznie we własnej okolicy.

Nic zatem dziwnego, iż w marcu br. w Badenii Wirtembergii największy wzrost poparcia odnotowała AfD.

22 marca br. głosowanie do Landtagu odbędzie się z kolei w Rheinland-Pfalz. Tam wspomniana partia w 2021 r. uzyskała nieco powyżej 8 procent poparcia. Obecnie może liczyć, o ile sondaże się potwierdzą, na prawie 20 procent. Jeżeli nie dojdzie więc do odczuwalnej na poziomie przeciętnego obywatela RFN zmiany w subiektywnym poczuciu bezpieczeństwa, omawiany trend będzie się pogłębiał, wprost proporcjonalnie do kolejnych nagłaśnianych w mediach społecznościowych aktów przemocy na prowincji i poza nią. Samo dążenie CDU w Brandenburgii do przejęcia w nowym rządzie krajowym ministerstwa spraw wewnętrznych, niewiele w tym kontekście zmieni bez rzeczywistych i, być może, radykalnych zmian.

